

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. —
 kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
 miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych krajach „ 6 „

Każda zmianą adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
 Osobista korespondencja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
 na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Komisja kraj. dla budowy dróg wodnych.

Lwów, 15 maja.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu zgromadzili się w sali radnej Wydziału krajowego na pierwsze posiedzenie członkowie świeżo do życia powołanej komisji dla sprawy dróg wodnych. Przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. W ankiecie brali udział: członkowie Wydziału krajowego pp. Charniec, Onyszkiewicz Mieczysław i dr. Wereszczyński; ze strony gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Stanisław hr. Stadnicki; ze strony krakowskiego Towarzystwa rolniczego prof. dr. Antoni Górski; gal. Towarzystwo leśne reprezentował Andrzej hr. Potocki, Izby handlowe: lwowską autor. inżynier Bolesław Długoszowski, krakowską sekretarz Izby dr. Artur Benis, brodzką prezes Izby Hirs Kapeluszy; gminę m. Lwowa prof. Dzieślewski; lwowską szkołę politechniczną prof. Rychter; Towarzystwo politechniczne lwowskie inżynier Michał Kornella, techniczne krakowskie prof. Tadeusz Sikorski, wreszcie departament budowy wodnych przy namiestnictwie zastępował nadradca Jan Matula, a krajowe biuro melioracyjne dyrektor Andrzej Kędzior.

Przedmiotem obrad był rządowy projekt ustawy o budowie dróg wodnych, odnośnie do następujących postanowień, ujętych w formę kwestyonaryusza:

I. Czy komisja uważa za właściwe dokładniej określić rodzaj dróg wodnych w Galicji, a w szczególności zamiast wyrazu „połączenie spławne“ (schiffbare Verbindung), użyć „kanał spławny“ (Schiffahrtscanal), oraz dokładniej oznaczyć trasę, tak, ażeby kraj nasz połączony był drogą wodną z kanałem Dunaj—Odra w najbliższym sąsiedztwie Śląska pruskiego pod Hruszowem.

II. Czy komisja uważa za konieczną w interesie kraju, a w szczególności produkcji rolniczej i miasta Lwowa, niemniej też dla podniesienia rentowności kanałów austriackich, budowę odnogi kanału ze Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów po myśli opinii ankiety z r. 1899, a w takim razie za potrzebne odpowiednie uzupełnienie ustępu d) §. 1. projektu ustawy.

III. Czy komisja uważa za właściwe wciąganie do kosztów budowy dróg wodnych kraju i innych interesentów (powiatów, gmin itp.), skoro wedle kolejowego przedłożenia inwestycyjnego do kosztów tak zwanego drugiego połączenia kolejowego z Tryestem (178.000.000 koron) ani kraje alpejskie, ani Tryest nie przyczynią się żadnym datkiem, jakkolwiek kapitał włożony wedle obliczenia posła dra Russa przyniesie zaledwie 1 proc. dochodu.

IV. Czy należałoby w ustawie zapewnić równoczesne rozpoczęcie budowy wszystkich projektowanych dróg wodnych.

V. Czy i które rzeki galicyjskie powinny być uregulowane równocześnie z budową kanałów spławnych, celem ułatwienia dowozu produktów surowych temi rzekami do kanałów.

Po przeprowadzeniu ogólnej wyczerpującej dyskusji, przystąpiono do szczegółowych obrad, które przeciągnęły się do późnej godziny.

Zapadłe uchwały podany w popołudniowym numerze.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. 15 maja. Izba posłów załatwiła wczoraj w drugim i trzecim czytaniu ustawę o dodatku do podatku wódczanego na korzyść krajów. Przedłożenie rządowe, z wyjątkiem jednej poprawki posła Thurnherra, — choć temu sprzeciwił się referent p. Abrahamowicz, — zostało przyjęte. Poprawka ta żąda, aby wódka, wyrabiana z własnych rolniczych produktów właścicieli ziemskich dla własnego użytku — wolną była od opodatkowania dodatkowego. Sama dyskusja wyszła poza ramy dyskusji fachowej i była właściwie znowu debatą galicyjską. Pos. dr. Kos nie wypowiedział jeszcze widocznie wszystkiego, co mu na sercu leżało na onegdajszym posiedzeniu, skorzystał więc z wczorajszej sposobności, aby wystąpić znowu z najgwałtowniejszymi atakami na Koło polskie, a w szczególności na szlachtę galicyjską, Kos jednak nie miał wczoraj powodzenia.

Podczas mowy przerywali mu często Czesi. Z wielu stron wołano do niego, aby już kończył, a

prezydent kilkakrotnie napominał go, aby nie odstępował od przedmiotu, co jednak nie pomagało. Gdy Kosowi odebrano głos, zwrócił się on do Izby, lecz apel ten nie pomógł i ogromną większością uchwalono nie pozwolić Kosowi dalej mówić.

Oto w dalszym ciągu przebieg wczorajszego posiedzenia:

Ustawa wódczana.

Referent Dawid Abrahamowicz omawia rozmaite wąski i poprawki co do artykułu 2, poczem w głosowaniu artykuł 2 przyjęto z jedną poprawką Thurnherra: Przy dyskusji nad art. 3 przemawiał p. Vercegnassi.

Z kolei zabiera głos dr. Kos dla uzasadnienia wotum mniejszości.

Nowe ataki Kosa.

Posel Kos zaczął swoje przemówienie od ataków na Koło polskie. Mówił on, że szlachta galicyjska popiera każdy rząd, jeżeli ten jej pozostawia swobodę do rabowania Galicji. Niemcy i Czesi mogą się porozumieć bez Polaków, nie potrzebują ich niemoralnej pomocy do tego.

Posel Pacak: Nie potrzebujemy pańskich rad.

P. Brzorad: Idź pan sobie do swoich przyjaciół Schönererowców, albowiem oni panu brawo biją.

P. Kos: Może panowie macie nieczyste sumienie. (Żywe oklaski u Schönererowców.)

P. Jarosz: Patrz pan, jak Schönererowcy klaskają.

P. Schalk (Schönererowiec): To jest oburzenie uczciwych ludzi.

Prezydent wzywa mowcę, aby się ograniczył w swojej mowie na temat, będący obecnie w dyskusji.

Kos: Panowie nie możecie słuchać prawdy?

Schalk Schönererowiec: Kos ma słuszość.

Dyk Młodoczech: Trzymaj się pan wódki!

Brzorad: Nie potrzeba nikomu nauczeka od pana.

Kos: Od czasu, jak Czesi połączyli się z polskimi szlacheccami, opinia publiczna inaczej sądzi o Czechach.

Horzica: Nie powołuj pan martwych do życia, bo panu powiem, że Rusini w tej Izbie zawsze łączyli się z największymi naszymi wrogami. Patrzenie się tylko jak ta konstytucja powstała.

Kos: Proszę nie mówić nic o Rusinach, panowie nam nie pomagali.

Horzica wzburzony: Myśmy pana nie prowokowali, ale to, co pan tutaj wyrabia, przechodzi wszelkie granice i jeszcze raz panu radzę „*wecken Sie nicht die Todten!*“ Co robili Rusini za ministerstwa Bacha. (Żywe i długotrwałe oklaski).

Prezydent: Muszę zwrócić uwagę mowcy, aby się ograniczył do dyskusji wódczanej. (Protesta u Schönererowców).

Socyalista Schumayer: Kos mówi przecież do rzeczy.

Kos: Ja zawsze mówię do rzeczy. Muszę przecież wyjaśnić panom, jakim to ludziom uchwalicie chcieć nowe pieniądze. Ja nie obrażam Młodoczechów, chcę tylko powiedzieć, że ci, którzy się łączą z Kołem polskim, już przez to samo się zarażają. Koło polskie jest zarazą dla każdego stronnictwa.

P. dr. Dyk: Pan już musiałeś dużo wódki wypić.

P. Kos: Ja przecież mówię całkiem do rzeczy (!) Poseł Hanisch: On mówi o polsko-czeskim fuzlu.

Posel dr. Kos: Mogłbym mówić na ten temat dwanaście godzin, chcę jednak jeszcze tylko parę faktów przytoczyć, aby pokazać, jak ci panowie wyglądają, którym chcecie dać nowe pieniądze.

Mowca przytacza następnie szereg faktów, że urzędnicy, których zasądzono z powodu nadużycia władzy, zostali później przyjmowani do tego samego urzędu. Omawia następnie stosunki szkolne w Galicji. Ks. Jerzy Czartoryski, prezydent Tow. pedagogicznego na walnym zgromadzeniu tego Stow. powiedział, że oświata nie prowadzi ludzi do szczęścia. (Śmiech na lewicy.) Ja wiem, że stosunki szkolne pod p. Bobrzyńskim były możliwe najgorsze w Galicji. W tych czasach w Galicji było 60—80 proc. analfabetów. Mowca omawiał następnie stosunki finansowe i gospodarkę finansową w Galicji i sądził, że szlachcice nie będą używali dochodów z podwyższenia podatku wódczanego dla tego celu, dla którego zostały uchwalone.

Wołania: *Schluss!* kończyć!

Kos: Szlachcice będą używali tych funduszy dla pokrycia starych deficytów, w szczególności zostaną tylko deficyty z ubiegłego roku pokryte, a dla nowych kulturalnych celów, według moich obliczeń, będzie wydanych tylko 600 koron.

P. Romanowicz: To, co pan tutaj mówi — wskazuje na to, że pan się na tej rzeczy nic nie rozumie!

Pos. Kos: Pan także wielu rzeczy nie rozumie.

P. Romanowicz: Ale przecież na budżecie krajowym już się trochę znam.

P. Kos: Jak poseł dr. Byk tutaj w Izbie mógł wystąpić jako obrońca szlachciców — tego ja nie mogę pojąć.

Byk należy do żydów i do Koła polskiego, dla tego, że każdy szlachcic musi mieć żyda. Żydzi są ludźmi rozumnymi i pracowitymi.

Wolf: Oho! oho!

Kos: Jako kupcy pracują oni bardzo wiele.

Franko Stein: Na jakim polu kupiectwa? Czy może na polu bankructwa.

Kos: Tak jest. Dla żydów nie istnieje równoprawienie, dla nich istnieje ono tylko na papierze, dlatego pomagają sobie oszustwami i rozmaitymi oszukańczymi środkami. (Wesołość u Schönererowców).

Wolf: Jest to właściwość rasowa żydów.

Kos nie może pojąć dalej stanowiska dr. Byka, który tufirmował się jako galicyjski patriota.

Żyd nie ma żadnego interesu być polskim patriotą. Mowca pojmuje jeszcze, kiedy wpływowy polski szlachcic Abrahamowicz, podejmuje się obrony gospodarki szlacheckiej...

Prezydent: Muszę poraz trzeci zwrócić uwagę mowcy, aby nie odstępował od rzeczy.

Kos: Ja zawsze mówię do rzeczy. (!) Zdaje mi się jednak, że moja mowa nie jest panom przyjemna. Ja nienawidzę Dawida Abrahamowicza z całego serca, nie potrzebuję od niego przyjmować żadnych morałów...

Prezydent: Ponieważ mowca trzykrotnie do tego wezwany, nie trzymał się przedmiotu obrad, odbieram mu głos. (Żywe oklaski i protesta).

Kos: Apeluje do Izby.

Franko Stein: Odebrano panu głos dlatego, że pańskie wywody niemiłe są Polakom. My za to się odwzajemnimy.

Kos pozbawiony głosu.

Prezydent: Ja p. Kosa wezwałem kilka razy do porządku, a gdy ten się nie stosował do tego, odebrałem mu głos. Przedstawiam Izbie odwołanie się p. Kosa, czy ma dalej przemawiać. Odrzucono je ogromną większością głosów. Za dalszym przemawianiem głosowali Rusini opozycyjni, socjaliści i Schönererowcy. (Żywe oklaski w Izbie).

Odparcie ataków przez p. Górskiego.

Po Kosie oświadczył p. Górski, że ponieważ dyskusja nad podatkiem wódczanym przerodziła się w dyskusję o Galicji, pragnie uczynić kilka uwag o wymierzonych atakach. Ataki te kulminowały się w tem, że Sejm galicyjski i Koło polskie, składające się po części ze szlachty, prowadzą politykę samolubną i przy pomocy rządu krajowego załatwiają sprawy krajowe nie w interesie kraju, lecz w interesie wielkiej własności. Że twierdzenia te są nieprawdziwe, wynika między innymi z tego, iż w r. 1888 dobrowolnie zrzucono się zwyżki dochodów z funduszu propinacyjnego ze względu na finanse krajowe, na niepomysłną sytuację ludności i małą jej siłę podatkową.

Stało się to w czasie, gdy nie było jeszcze owego wielkiego ruchu radykalnego, który stworzył p. ks. Stojałowski. Gdy przed dwoma laty rząd zwrócił się do Koła polskiego z żądaniem, ażeby podatek wódczany podniesiono o kilka guldenów na rzecz skarbu państwa i obiecywał zwrócić znaczny procent tego podatku właścicielom gorzelni w formie bonifikacji, Koło polskie jednogłośnie odrzuciło tę propozycję, jakkolwiek wszystkie inne interesowane czynniki się na nią zgadzały, a uczyniło to przez wzgląd na ogólne dobro kraju, podnosząc, że nie należy ciężarów krajowych powiększać, ażeby samorząd mógł sprostać wielkim zadaniom, jakie ma do spełnienia. Ze strony radykalnej zwalcza się Koło polskie zarzutem, że nie robi ono nic dla kraju, a wyciąga tylko kasztany z ognia dla każdorazowego rządu i dla innych stronnictw w Izbie.

Mowca chętnie bardzo chciałby pozyskać sympatyę wszystkich stronnictw dla swych przyjaciół politycznych i towarzyszy klubowych, ale nikt nie

jest upoważniony wystawiać im świadectwa moralności. Ponad wielkimi oszczerstwami stoi świadomość członków Koła polskiego, że spełnili oni wedle możliwości wszystkie obowiązki względem państwa i kraju. (Żywe oklaski na ławach polskich). Uważa się zawsze stosunki galicyjskie za jakieś zupełnie odmienne. (P. Malik: Są zupełnie odmienne!) Trudno na to odpowiedzieć, ponieważ Galicya jest krajem wyodrębnionym a pewne wyższe koła biurokratyczne w Wiedniu patrzą się na stosunki galicyjskie przez okulary prasy wiedeńskiej. Dawniejsze ugrupowanie stronnictw w Izbie wpłynęło w znacznej mierze na opinię publiczną w Wiedniu i na prasę. Starano się przedstawić klasy wyższe i posiadające w Galicyi w jak najczarniejszych barwach.

Radykali powiedzieli wprost, że chcą warstwy te zwałować wszelkimi środkami i zniszczyć je. Mowca nie chce bliżej scharakteryzować tych świadków. (Żywe oklaski u Polaków). Koło polskie nie boi się takich pogródek. Gdyby arystokracja prowadziła życie wesołe i nie dbała o dobro ludności, to mogłoby ją spotkać coś podobnego, jak to, co spotkało arystokrację francuską, ale ta szlachta, która wypełnia swe obowiązki i z zaparciem się siebie i poświęceniem staje na czele zadań narodowych i kulturalnych swego kraju, nie potrzebuje obawiać się gróźb takich. (Żywe oklaski u Polaków). Odkąd Galicya weszła na tory polityki legalnej, Koło polskie stało się przedmiotem jeszcze większych napadów.

Mowca nie chce rozwodzić się szczegółowo nad atakami, skierowanymi przeciw pewnym osobistościom w kraju. Niejedną skandaliczną historyjkę opowiadano z taką rozkoszą, że wiadomo w samej rzeczy, czy więcej dziwić się należy namiętnemu zaślepieniu, czy też pewnemu zwyrodnieniu. Nie można tego bowiem nazwać miłością ludu, lecz zwyrodnieniem uczuć ludzkich. Mowy te przywodzą na myśl pewne mowy katylinarne i mowy sykofantów. Gdy się słyszy tych ludzi, którzy tu chcą odgrywać rolę obrońców moralności, chciałoby się, ze względu na teroryzm, jaki oni wśród ludu wykonywują, zawołać im: *Gnoti sauton* (Poznaj sam siebie). (Żywe oklaski u Polaków).

Sprostowania faktyczne.

Przewodniczący przywołał następnie p. Kosa do porządku za obelgi, rzucone na jedno ze stronnictw w Izbie, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne.

P. Karol Dziędużycki na pytanie Kosa, wystosowane doń, ile też on z pieniędzy, przeznaczonych dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, zużył na cele wyborcze, odpowiedział, że wybór swój do Rady państwa zawdzięcza on wyłącznie 30-letniej działalności w swym powiecie (oklaski) i czynnej pomocy, jakiej zawsze udzielał ludności, cierpiącej niedostatek. Niechaj p. Kos spyta o to swoich najbliższych kolegów w Izbie. (Brawo, brawo).

P. Daszyński powiada, że wywody Górskiego są prowokacją. Sykofanci tam tylko są, gdzie są wynagrodzenia. „Mnie — powiada p. Daszyński — moje sykofantstwo dotychczas przyniosło 16 miesięcy aresztu, podczas gdy wielu panów uzyskało urzędy, pensje, tytuły ekselencyj i awanse. (Okrzyki: Bardzo dobrze na ławach socjalistów). P. Wielowiejski zarzucił mi niezdolność do dania zadośćuczynienia i jeżeli chciał przez to powiedzieć, że ja się nie pojedyńczę, to jest to dziwne zapatrywanie u członka katolickiego klubu. (Potakiwania u socjalistów). Niechaj jednak p. Wielowiejski bije się na wszystkich rogach ulic i wszelkiego rodzaju bronią, dla mnie pozostanie on dopóty *satisfaktionsunfähig*, póki nie oczyści się należycie z ciężkich zarzutów, jakie wczoraj publicznie mu uczyniłem. (Oklaski u socjalistów).

Następnie przemawiał p. Michejda w sprawie uchwalenia kilku rezolucji, a mianowicie, ażeby w handlu pojawiał się tylko czysty, rektyfikowany spirytus, ażeby podwyższenie podatku spirytusowego nie szło w nieskończoność i ażeby zniżono ograniczenie handlu spirytusem denaturowanym. W końcu mówił p. Michejda o mytach i rzekł, że muszą one ustąpić, bez względu na to, czy minister skarbu znajdzie pokrycie na to, czy nie; idzie tu o starą obietnicę rządu, którą raz wreszcie trzeba wypełnić (oklaski). Wszystkie te rezolucje uchwalono.

Przyjęcie ustawy o podatku wódeczanym.

Następnie przemawiali jeszcze Abrahamowicz, Górski i Dziędużycki. Kos zabierał jeszcze raz głos do jakiegoś sprostowania, poczem dyskusja została zamknięta i przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Wobór do komisji wodnej.

Następnie odbył się wybór uzupełniający do komisji wodnej w miejsce p. Chameca. Wybrany został p. Romanowicz.

Weryfikacja wyboru p. Kłofacza.

Z kolei załatwiono weryfikację wyboru p. Kłofacza.

Zniesienie klauzuli winnej.

Izba przystępuje z kolei do dyskusji nad wnioskiem komisji dla kultury wina, dotyczącym zniesienia klauzuli cłowej na wino, ażeby przy odnowieniu traktatów handlowych w roku 1903 ustanowiono dla wszystkich win, z wyjątkiem win musujących, cło w kwocie 20 guldenów w złocie, oraz, ażeby żadne-

mu państwu nie przyznano traktatami niższych cel. Sprawozdawca Marchet podniósł, że konkurencja wina francuskiego jest dla krajowej produkcji wina o wiele niebezpieczniejsza, niż konkurencja wina włoskiego. Obniżenie cel od win francuskich oznaczałoby ruinę win węgierskich (Oklaski).

Minister handlu br. Call oświadczył, że rząd nie weźmie udziału w dyskusji tej, bo jakkolwiek uznaje on trudne położenie producentów wina, to jednak sądzi, że przyjęcie do skutku traktatów handlowych w ogóle byłoby zakwestyonowane, gdyby już z góry uchwały parlamentu nadawały sankcję pewnym specjalnym życzeniom.

Przedwczesne dorywcze uchwalanie poszczególnych pozycji celnych jest niewłaściwe. Rząd podczas rokowań w sprawie traktatów handlowych postara się o odpowiednie zabezpieczenie interesów austriackich producentów wina. Ustawa o sztucznych winach właśnie się przygotowuje. (Żywe oklaski.)

Po obszernej dyskusji przyjęto wnioski komisyjne. Przewodniczący naznacza przyszłe posiedzenie na poniedziałek.

P. Pernerstorfer wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się dziś lub w piątek, czy też w sobotę i ażeby na porządku dziennym jego, stanęło skrócenie czasu pracy w górnictwie. Wnioski te wśród gwałtownych okrzyków ze strony socjalistów odrzucono.

Koniec posiedzenia o 9 wieczór.

Program dalszej pracy parlamentarnej.

Na wczorajszej konferencji przewodniczących wielkich klubów z prezydentem ministrów Koerberem, został ustanowiony program prac aż do 12 czerwca. Wczorajsze posiedzenie było ostatniem w bieżącym tygodniu. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm. po południu. Na porządku dziennym będzie drugie czytanie ustawy inwestycyjnej.

Dziś przed południem i po południu odbędą się narady komisji dla budowy dróg wodnych. We czwartek przerwa świąteczna. W piątek przed południem i po południu obradować będzie komisja dla budowy dróg wodnych, wieczorem zaś komisja budżetowa. W sobotę dnia 18 b. m. obradować będzie komisja wodna. W poniedziałek 20 bm. przed południem posiedzenie komisji wodnej, po południu odbędzie się po uroczystym otwarciu sesji delegacji plenarne posiedzenie Izby posłów.

We wtorek 21 maja o 1 po południu przyjęcie delegacji przez cesarza w Burgu, po południu o 3 plenarne posiedzenie Izby. Na porządku dziennym dyskusja nad ustawą inwestycyjną. W środę 22 b. m. o 10 przedpołudniem pełne posiedzenie Izby dla dalszego ciągu dyskusji inwestycyjnej. Posiedzenie przeciągnie się od 10 rano do 5 po południu.

Nastąpi dwugodzinna przerwa, wieczorem zaś o 7 godz. posiedzenie, celem obrad nad skróceniem czasu pracy w górnictwie. W czwartek 23 posiedzenie od 10 przedpołudniem do 5 popołudniu. Dyskusja nad ustawą inwestycyjną. O 7 wieczorem dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o górnictwie. Po ukończeniu obrad komisji wodnej nad ustawą o budowie dróg wodnych, nastąpi dalsza zmiana porządku dziennego.

Konferencja.

Jak *Slavische Correspondenz* donosi: Szoenerowcy nie wzięli udziału w wczorajszej konferencji, przew. klubów z drem Koerberem ale zgodzili się na ułożony program.

Slav. Corresp. donosi, że prezydent ministrów dr. Koerber miał wczoraj dłuższą konferencję z parlamentarną komisją Koła polskiego. Obrady zakończyły się zupełnem porozumieniem między rządem a Kołem polskiem w sprawie budowy dróg wodnych.

Koło polskie.

Podczas wczorajszego posiedzenia Izby odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którym prezes Jaworski zdał sprawę z rokowań, prowadzonych z rządem i stronnictwami w sprawie budowy dróg wodnych. Obrady i uchwały zatrzymano w ścisłej tajemnicy.

Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego zawiadomił prezes Jaworski, że na żądanie pp. Giżowskiego i Wielowiejskiego bierze osobiście w rękę zbadanie zarzutów przeciwko nim na posiedzeniu Izby posłów podniesionych. W tym celu powołuje dwie oddzielne komisje, którym osobiście będzie przewodniczył.

Izba panów.

Izba panów na wczorajszym posiedzeniu przekazała odpowiednim komisjom kilka przedłożeń rządowych, uchwalonych już przez Izbę posłów, ustawę o używaniu nadwyżek kumulacyjnych kas sierocińskich i ustawę, przyznającą tytuł inżyniera ukończonemu słuchaczom wyższych szkół technicznych, przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W dyskusji nad tą drugą ustawą prof. Zoll postawił wniosek, aby tytuł inżyniera przyznano także ukończonemu słuchaczom wyższej szkoły rolniczej w Krakowie. Wniosek ten jednak, po oświadczeniu się przeciw niemu referentowi, został odrzucony.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby panów pojawili się nowo zamianowani członkowie z wyjątkiem dr. Stanisława Smolki. Przybyli nowo zamianowani

czescy członkowie Izby panów Vhrlicky i Dvorka i złożyli przyrzeczenie, słowami *slibuju*. Zjawił się także nowo zamianowany członek Izby panów 24-letni Kolovrat Krakowsky, który był pierwszy raz na posiedzeniu. Jest on członkiem dziedzicznym Izby panów i obecnie studentem uniwersytetu w Pradze.

W Izbie panów prez. Windischgratz poświęcił wspomnienie pośmiertne s. p. arcyb. Isakowiczowi. Z kolei dokonano wyborów do delegacji.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 15 maja.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. Jak się dowiaduje, Sejm galicyjski zostanie zwołany na dzień 17 czerwca br.

W poselskich kołach galicyjskich wywołuje tu zdziwienie fakt, że dotychczas nie nastąpiło rozpisanie wyboru uzupełniającego do Sejmu w miejsce b. p. dra Bernarda Goldmana. Wobec bliskiego już terminu sesji sejmowej — spodziewać się można, że Lwów zostanie w ten sposób częściowo pozbawiony zastępstwa swych interesów.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił burmistrz, że według urzędowego doniesienia cesarz przybędzie do Pragi dnia 13 czerwca. Monarcha zabawi kilka dni i będzie obecnym przy poświęceniu nowego mostu na Wełławie.

Następnie postawił burmistrz różne wnioski, dotyczące urzędowania uroczystości na powitanie monarchy, oraz wniosł uchwalenie nieograniczonego kredytu dla mających się urządzać uroczystości powitalnych.

Wnioski powyższe jednomyślnie uchwalono.

Wiedeń. Slav. Corresp. donosi: Komisja parlamentarna klubu czeskiego obradowała nad udziałem czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych w uroczystym powitaniu cesarza w Pradze i uchwaliła wydelegować w tym celu prezydium komisji parlamentarnej klubu czeskiego, oraz reprezentantów miasta Pragi i przedmieść, w Radzie państwa i w Sejmie.

Wielki pożar w Brześciu.

Brześć. Pożar, który powstał w niedzielę, obrobił w perzynę 653 domów z 190 sklepami. Szkołę oceniają na 7 milionów rubli.

Wiedeń. Wiener Zig. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelarii przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, Władysława Laskowskiego do sądu obwodowego w Stanisławowie; oraz zamianował asystenta kancelaryjnego Jana Kalgu we Lwowie, naczelnikiem kancelarii przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Requiem“ Verdi'ego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +7° R.

Kazimierz hr. Badeni, b. prezes gabinetu, wyjechał do Wiednia, skąd uda się do wód do Kissingen lub Karlsbadu.

Próba „Requiem“. Wczoraj o godzinie 8 odbyła się w teatrze miejskim, szczelnie zapelnionym publicznością, generalna próba do „Requiem“ Verdi'ego. Na scenie, przedstawiającej obszerny salon, pomieszczono wszystkich wykonawców. Na froncie zajęli miejsca soliści panie: Uffreduzzi (sopran śpiewaczka początkująca, lecz obdarzona nadzwyczaj pięknym głosem o barwie dramatycznej) i Guerini (mezzosopran, jedna z najlepszych obecnie śpiewaczek włoskich) i pp. Navarrini (basista), słynny w całym świecie tenorzysta Francesco Marconi.

Za nimi orkiestra (z wyjątkiem owych trębaczów, którzy dla oryginalniejszego efektu umieszczeni są na tak zwanym „Schnürboden“ nad sceną w wysokości galerii, celem wydobycia tonów, pochodzących jakoby z daleka), a w końcu chór damski i męski, składający się z członków czynnych Towarzystwa muzycznego, „Lutni“ i „Echa“.

W miejscu, gdzie znajduje się zazwyczaj budka suflera na wysokiej estradzie naczelny wódz — dyrygent Spetrino. Miejsca, zajmowane zwykle przez orkiestrę teatralną zapelnione publicznością, której amfiteatr sam pomieścić nie może. Próba poszła tak gładko, że sprawiała raczej wrażenie koncertu. Tylko trzy ustępy w najtrudniejszej części „Libera me“ powtórzono na życzenie kapelmistrza.

Arcydzieło Verdi'ego, które uchodzi za nowość dla Lwowa, gdyż młodsza generacja nie pamięta pierwszego wykonania „Requiem“ przed 25 laty w Towarzystwie muzyczeum pod kierownictwem śp. Karola Mikulego — wywarło olbrzymie i głębokie wrażenie na słuchaczach, a soliści, którzy mimo zmęczenia spowodowanego dłuższą podróżą nie „markowali“, lecz śpiewali pełnym głosem, wywołali prawdziwy entuzjazm. Publiczność zapominała, że znajduje się właściwie tylko na próbie, a nie na produkcji, i korzystała z każdej przerwy, by obsypywać słynnych artystów burzliwymi oklaskami. Szczegółowe sprawozdanie o „Requiem“ podamy po dzisiejszym koncercie.

F. N.

W Bekes-Coaba na Węgrzech umieszczono na pewnym domu pamiątkową tablicę, zawiadamiającą przechodniów, że w tym domu słynny malarz Munkacsy był terminatorem stolarskim przez lat dwa.

Wiedeń. Odkryto się tu w „Svoboda Sälen“, w Praterze, zebranie chrześcijańskich związków kobiecych, pod przewodnictwem pani Rusicka. Około 2.000 kobiet brało udział w tym zebraniu. Obecny był także burmistrz dr. Lueger, książę Liechtenstein, Schnabel i inni. Pierwszym mowcą był Bielohlawek, przyjęty oklaskami. Drugim mowcą był ks. Liechtenstein, którego mowa zasługuje na baczniejszą uwagę. Otóż książę mówił o t. zw. „Klosteraffären“, t. j. o rzekomych złościach żydowskich dziewcząt do klasztorów katolickich. Otóż — według pojęć żydowskich (słowa ks. Liechtensteina) dziewczyny nie mają duszy, a mają ją tylko chłopcy — a więc dziewczęta idą tam, gdzie je traktują, jak ludzi. Po innych mowcach zabrał głos dr. Lueger, który zaprosił wszystkie uczestniczki na uroczystość cukierkową do Prateru. Pan burmistrz otrzymał za to wspaniały bukiet.

Biskup Hereford, członek Izby lordów, występujący energicznie przeciw hazardowi na wyseigach w Anglii, ułożył projekt, zmierzający do ścigania wysokiemi grzywnami tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pobudzą będą do gry i ułatwiać zakłady. Prasa angielska powątpiewa, czy projekt ten zatwierdzony będzie przez odnośne władze.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedycyjnych przy urzędach pocztowych w Turyczu i Kamiennie. Termin 26 bm.

Starostwo w Stanisławowie, celem nadania koncesji na czwartą aptekę w Stanisławowie ze stanowiskiem przy ul. Zabłotowskiej w terminie do 12 czerwca br.

Dyrekcja lasów i dóbr państwowych we Lwowie na posadę koncepcysty administracyjnego z terminem 4-tygodniowym.

Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskiem w Samborze z kwalifikacją nauczycielską do szkół wydziałowych z grupy językowo-histerycznej. Termin do 31 bm.

Wydział krajowy w celu nadania czterech pensji dożywotnich z fundacji imienia Pietruskich. Dwie z tych pensji po 1000 koron rocznie dla mężczyzn, dwie zaś po 900 koron dla kobiet. Pensje przeznaczone dla zubożałych osób, należących do rodzin szlachty polskiej, w czasie istnienia Rzeczypospolitej polskiej nobilitowanych. Termin do 15 czerwca.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 13 maja.

Cały ubiegły tydzień nie dokonał na tutejszym targu żadnej wybitniejszej zmiany, notowania pozostały na mniej więcej niezmiennionej wysokości a usposobienie w teorii silne, w praktyce do żadnych pozytywnych rezultatów doprowadzić nie mogło. Głównym powodem jak zwykle brak obrotów i interesów; codzienny materiał jest tak skromny, że załatwia się go w najkrótszym czasie, początkowo po wyższych kursach, później stagnacja nieraz przerażająca, wreszcie zamknięcie po kursach zwykle niższych. Jeden dzień podobny do drugiego, jak dwie krople wody tak dalece, że nikt nie ma nawet śmiałości wystąpić z twierdzeniem o możliwości rychłej i wydatniejszej poprawy. Spekulacja tutejsza stanowczo nie ma tyle siły, aby wywołać, mimo wszelkiego chwilowego uzasadnienia, silniejszy i trwalszy ruch zwykłowy, tem samem zaś pozbawia się jedynej możliwości, któraby mogła pozyskać utraconą klientelę prywatną. Udział tejże jest ciągle minimalny a zajęcia ostatnich dni giełdy nowojorskiej były wprawdzie w stanie wywołać swą gigantycznością powszechne zdumienie, ale bynajmniej nie przyczyniły się do wzmocnienia w klienteli prywatnej

opinii o tęgosci i solidności stosunków giełdowych. Podobne zajęcia są swoją drogą możliwe tylko na targu, stanowiącym prawdziwą arenę zapasów między miliardami; na kontynencie a już w Wiedniu ten gatunek ludzi wcale nie istnieje i nie ma obawy aby tu kiedykolwiek doprowadzono choć w przybliżeniu do podobnych obrotów i wybryków.

Niektórzy twierdzą, że widoki na przyszłość są tu obecnie stanowczo lepsze i że najgorszy czas tutejszego targu należy uważać za przeszły. Twierdzeniu temu służy za podstawę взгляд na niewątpliwie pomyślniejszą sytuację parlamentu, który zdradza coraz więcej ochoty do istotnej pracy, mającej wydać obfity plon. Kompromis w sprawie budowy dróg wodnych i przyjęcie przedłożenia inwestycyjnego przez kolejową komisję izby, stanowią niewątpliwie momenty bardzo dodatnie; praktycznej wartości nabiorą jednak znacznie później, gdyż dopiero w chwili usankcjonowania odnośnych ustaw można naprawdę mówić o bezpośredniej skuteczności ich pod względem pieniężnym, handlowym i przemysłowym.

Póki ta chwila nie nadejdzie, sędzi spekulacja, że w państwie nieprawdopodobieństw jest co najmniej przedwczesnem zapalać się do sprawy, która, jak źle pójdzie, jeszcze w ostatniej chwili skrewić może. Inne zaś momenty, do urzeczywistnienia bliższe, jak projektowane na wielką skalę przeobrażenia budowlane w Wiedniu, mają znaczenie zbyt lokalne, aby były w stanie zdecydować o ogólnej tendencji. Kilka walorów budowlanych towarzystw i fabryk cementu ruszyły się wprawdzie na targu lokalnym, ale ruch ten nie był ani tak szczyry, ani tak wybitny, aby wpłynął decydująco chociaż na sam targ lokalny. Przy ogólnej apatii nie znalazła także żadnego oddźwięku pogłoska o cichem wyrównaniu różnic, jakie spowodowały znany zatarg między austriackim i węgierskim kartelem żelaznym. Nieco dziwnem może się tylko wydawać, że dotąd nie ogłoszono żadnego komunikatu oficjalnego, może przeto zbyt pospiesznie osądzono za fakt dokonany to, co jest tylko pierwszym krokiem ku temu. W każdym razie ustało wzajemne konkurencyjne obniżanie cen, a chociaż o wzajemne sympatie obydwóch związków kartelowych posądzać nie można, przecież sprowadzi ich razem cel wspólnej obrony przed niebezpieczeństwem zniżenia cel ochronnych.

Walory żelazne stanowią przeto i nadal główny obiekt spekulacyjny tutejszego targu i nie zawiodą nadziei spekulacji, byleby tylko wiadomości z niemieckiego targu górniczego lepiej brzmiały. W efektach bankowych nie ma prawie żadnych obrotów, głównie wskutek tego, że żaden z banków nie ma sposobności do większej operacji finansowej, szczególnie takiej, któraby zapewniała pewny zarobek. Względne zainteresowanie okazano chwilowo tylko dla akcyj Unionbanku, wskutek wieści, że bank ten ofiarował swe pośrednictwo w sprawie finansowania wielkiej pożyczki komunalnej, jaką gmina m. Wiednia ma zaciągnąć dla przeprowadzenia swych projektów budowlanych, wymagających około 300 milionów koron.

W efektach kolejowych ruch był również wcale nieznaczny, gdyż spekulacja przychodzi coraz bardziej do przekonania, że wszelkie projekta inkameryacyjne nie są na razie niczem innym, jak tylko pobożnem życzeniem na bardzo daleką metę.

Zainteresowanie kapitałów zagranicznych dla akcyj tutejszych przedsiębiorstw kolejowych, również bardzo znacznie zmalało a wcale dotkliwym okazuje się w tej mierze brak ścisłych związków z wielkimi firmami zagranicznymi, jakie dawniej plac wiedeński starannie utrzymywał i pielegnował. Zainte-

resowania zagranicznej klienteli prywatnej w inny sposób pozyskać się nie da, własna zaś absolutnie nie jest wystarczająca a przytem brak jej tej dobrej wiary, jaką za odpowiedniemi pośrednictwem gdzieindziej pozyskać można. Walory lokacyjne i renty państwowe trzymały się niezmiennie silnie przy obrotach wcale nieznacznych; główną rolę odgrywają tu kupna kapitałów prywatnych, obroty spekulacyjne ustały niemal zupełnie.

Giełda berlińska własnej emocji w ubiegłym tygodniu nie miała, za to tem większą, wskutek wspomnianych już zajęć na giełdzie nowojorskiej. Rozmiar spekulacji niemieckiej w walorach amerykańskich dokładnie oznaczyć nie można, zdaje się jednak, że kryzys nowojorski miała w Berlinie efekt więcej moralny, niż realny. Daleko większe znaczenie miałyby dla giełd niemieckich zapowiedziane zwołanie komisji giełdowej, której rząd ma poruczyć rewizję obowiązującej obecnie ustawy giełdowej. Rewizja ta, chociaż ma się odbyć bez naruszenia podstawowych zasad, obecnie obowiązujących, mogłaby w każdym razie być tylko dodatnią, a przynajmniej doprowadzić do ujednolajnienia judykatury w sporach o pretensje giełdowe. Jest to główny moment podtrzymujący stanowisko spekulacji niemieckiej, po za nim nie ma, podobnie, jak na giełdzie wiedeńskiej, żadnych osobliwych momentów, któreby przemawiały za kierunkiem zwykłym. Owszem, szczególnie co do walorów górniczych, przeważają chwilowo okoliczności mniej dodatnie, wskazujące na trudne położenie finansowe niektórych większych przedsiębiorstw górniczych.

Chodzi tu w pierwszym rzędzie o Towarzystwo górnicze Danenbaum, którego sytuacja przybiera cechy wcale krytyczne; dość niepokojące wiadomości obiegają także o kopalni węgla Dortmund; zaszkodziły one także udziałom towarzystwa komandytowo dyskontowego, które jest bankierem tej kopalni. Udziały te straciły na kursie także dlatego, że wiadomość o objęciu frankfurckiego domu Rotszyldów przez towarzystwo dyskontowe, okazała się przedwczesną. Prawdopodobnie obejmie dom frankfurcki jeden z Rotszyldów wiedeńskich, a tem samem zostanie kolebka dynastii rotszyldowskiej nadal utrzymaną. Innych, interesowniejszych kombinacji, na razie nie ma, ogólnem jest natomiast życzenie targów giełdowych, by awantura chińska i kampania południowo-afrykańska jak najrychlejsz się skończyły, gdyż tylko wówczas może być mowa o istotnych szansach wydatnej poprawy stosunków giełdowych.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 15 maja. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 698-25, Akcje węg. Zakładu kredytowego 698-25, Akcje anglo-banku 260 50, Akcje Unionbanku 566-25, Akcje Länderbanku 419-50, Akcje Bankvereinu 487-25, Akcje Bodencredit 930-25, Akcje Gal. Banku hipotecznego — Akcje kolei państwowych 688-25, Akcje kolei państwowych 91-25, Akcje Tramway A. 258-25, B. 256-25, Akcje kolei Elbethal 509-25, Akcje kolei póln. — Akcje kolei czern. — Akcje Alpiny 470 50, Akcje Rima Muranyi 499-25, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1790-25, Akcje Fabryki brow. 303-25, Akcje tureckie tytoniowe 297-50, Oblig. węg. ind. 92-65, Renta majowa 98-50, Austr. Renta koronowa 97-50, Węg. Renta koronowa 93-05, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 91-50, 4 proc. listy Banku kraj. 92-25, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99-25, 4 proc. listy Banku hip. 90-25, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98-25, 5 proc. listy Banku hipot. 109-75, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96-25, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 93-25, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87-25, Losy tureckie 108-75, Marki 117-50, Ruble 254-25.

Uspokojenie: przebieg giełdy lepszy, zamknięcie słabsze.

281 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Tak, prawda, na jeremiady... No, do widzenia. Zobaczymy się w parlamencie. Na każde twoje zawołanie stawiam się. Brońmy się rozumnie — kraj... resztę wiesz. Bądź zdrow.

Tadeusz zerwał się gwałtownie.

— Nerwy mi ruje szlachcie. Nic nie robił, uciekł z pola bitwy, a teraz mi deklamuje o głodzie ludu po śniadaniu u Sachera.

Chodził szybko po pokoju.

— Maryniu, dlaczego cię przy mnie nie ma?... Dlatego jej nie ma, że jestem tchórz, zły rachmistrz, niedołęga! Przekleństwo mi — wołał — przekleństwo temu optymizmowi, który się kończy zbrodnią w sprawach przemysłu i sprawach kredytu. Przekleństwo mi — szeptał zdenerwowany — lecz czy ja mogę nie być optymistą? Cobym zrobił na świecie bez optymizmu?...

Padł na kanapę i siedział nieruchomy z rozwartemi oczyma. Zrozpaczony nie mógł myśleć, nerwy szły na niego falą. Wstuchiwał się w ich huki i drżenia z pewną ciekawością. Po cichu wszedł książę poważny, łagodny, dobry i serdeczny. Tadeusz się zerwał.

— Mój młody przyjacielu, nie tak źle, jak było wczoraj, czarne chmury nad naszym widnokręgiem rzędnieją, tylko spokój!

I o to najtrudniej — odparł Tadeusz — jeżeli czujemy, że lecimy w przepaść.

— Posłuchaj mnie, tylko proszę nie przezywać.

— Umieć słuchać — szepnął Tadeusz.

— Izba wre wczorajszą uchwałą. Niemcy, którzy nie z miłości dla nas, lecz z taktyki walki z rządem bronili naszego przemysłu, drwią głośno z wielkości naszego Koła. Minister, przyniesiony zwycięstwem dwu głosów, prezes Koła odczuwa klęskę, jaką poniósł wczoraj. Dwa głosy większości — oburzenie w kraju. Naprzód z nim się zobaczyłem. Człowiek ten mimo swego obycia, mimo długich lat, spędzonych w Wiedniu, nie jest człowiekiem zachodu. Wschód w nim pokutuje i dlatego nieświadomie ma wstręt do przemysłu i nie umie odczuć jego dobrodziejstw. Ciągłe się jeszcze biedakowi wydaje, że ziemia sama powiuna ludzi żywić. Barbaryi tej nie potrafisz ma usunąć z mózgu. Lecz popularność kraju, o którą dba, hamuje w nim ekonomiczne barbarzyństwo... Wystąpisz z Koła sam jeden, to padniesz. Będziesz jeden — cała opinia kraju stanie przeciw tobie. Nie idź tu, abyś grał rolę Bayarda, lecz abyś ratował zagrożonych w bycie.

— Pragnę — szepnął.

— Oni mają wszystkie atuty w ręku! Ty prócz słuszności nic i w otwartej walce wraz ze słuszością padniesz...

— A zatem...

— A zatem — powtórzył książę — obliczmy minimum naszych żądań, jako ratunek nacierstwa w Galicji. Mamy guldena i dziesięć centów w złocie — i to jest ruina.

— Najpewniejszą.

— A gdyby cło podnieść jeszcze o dziewięćdziesiąt centów i dociągać do dwu guldenów?

— Za mało, nie uratuje nas — rzekł Tadeusz.

— Na więcej Węgrzy nie pozwolą — dodał książę.

— Byłoby nieco lepiej, lecz w rezultacie klęska. Zaczęli liczyć, przekonali się, że cyfra za mało.

— Towarzystwo naftowe stawia minimalną cyfrę trzy guldeny pięćdziesiąt centów w złocie — mówił Tadeusz.

— To tylko brak półtora guldena. Zawsze lepiej, niż gdy do dziś brakuje dwa guldeny czterdzieści centów.

— Lepiej — poświadczył Tadeusz.

Książę zadumany chodził po pokoju.

— A gdyby jeszcze dokończył pięćdziesiąt centów? — odezwał się, stając przed Tadeuszem.

W odpowiedzi Tadeusz pochwycił ołówek i gorączkowo liczył.

— Gdyby jeszcze trzydzieści, razem osmdziesiąt centów.

— Może się i te znajdą — oświadczył książę.

— Gdyby się znalazły. Lecz jeśli Węgrzy nie ustąpią, a wniosek Suessa nie wróci?

— To może ustąpią taryfy kolejowe — co?...

— Prawda, mogą z łatwością i Węgrom nie do naszych taryf.

— Podniesienie cła do dwu guldenów w złocie to wniosek naszego Dawidka, a taryfy kolejowe — mój!

Tadeusz wyciągnął ręce do księcia i uściśkał go serdecznie.

(C. d. n.).

